

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

Tygodnik poświęcony sprawom Województwa Nowogródzkiego.

Adres
Redakcji i administracji
Nowogródek, ul. 3-go Maja Nr. 1.
Telefon Nr. 16
czynna codziennie z wyjątkami świąt
od godz. 12 do 14
i od 16 do 17.

Nowogródek
Sobota 2 Lipca 1927 r.

Cena prenumeraty	miesięcznie . . 1.20 kwartalnie . . 3.60 półrocznie . . 7.00 rocznie . . 14.00
Cena ogłoszeń: przed tekstem 40 gr., w tekście (przed kolumną) 50 gr., za tekstem 25 gr., drobne za wyraz 10 gr., posady i prace poszukiwane po 5 gr. za wyraz.	
Fantazyjne i tabele o 50% drożej.	

Wielkie antagonizmy — Mickiewicz i Słowacki.

Gdy Słowacki wydaje bojowe okrzyki przeciw Mickiewiczowi w Beniowski, a Mickiewicz odzęgnywa się w swoich prelekcjach od upiornie bijącego światła że zwłok księdza Marka, czyż to nie wielki, globalny niemal spór? W jednostkach dwóch, spór regionów całych, ziem...

Stoję w tej chwili w Nowogródku na barkach góry, z której czyta się Pana Tadeusza w naturze już samej i rozmyślam o Słowackim, i wielkim stepie zaczynającym się w miejscu, gdzie się krzemieniecki parów kończy. Może w tej chwili, jak przed laty, czerwone słońce wśród tumanów kurzu żarzy się upiornie, a na drodze z Wiśniowca i Zbaraża cwałuje roz hukany koń.

Baszty zamku nowogródzkiego piętrzą się nademną podobłocznie. Kraj sinieje przed nimi z jakimś światłem idącym od południa.

Zadaję pytanie: przeciw komu budowano zamek, wał na dole z usypanej ziemi—półksiężyc i kopce czy szanice, na których czernieją krzyże Mendogowej góry i bielą się ściany Witoldowej fary?

Niebezpieczeństwo szło najwyraźniej od wschodu. Mury i baszty zwrócone są na wschód. Od tej strony musiał iść huragan.

Teraz spoglądam wdół na ziemię, w której chłopce swoje zagony kraje i na miedze, na których siedzą ciche grusze. Ziemia ta czerni się jak atra-

ment. Zatem czarnoziem na dole; obronne, czerwone cegły na górce.

Gleba orna, rodzajna czyni i dziś z ziemi nowogródzkiej jak zawsze śpichrz zbożowy. Gdzie się zaczyna i skąd biegnie ta czarna ziemia aż tu pod zamkową górę, pod te mury i baszty, wielką cytadelę i twierdzę.

Myśli się kłębią.

Skoro jest czarna ziemia to jest i pszenica, skoro jest pszenica to musi być i ludność pracowita, skoro zaś jest ludność pracowita to nie trzeba się dziwić, że ze stepów w dali przylatywało tu musiałe hordy, aby rabować, palić sadyby i brać ludzi w jasyr.

Widzę wszystko iak na dłoni.

Nowogródek groźną ścianą staje wpoprzek najeźdźcom. Wciąga ich w samą miązgę gór, aby tem pewniej rozbić i unicestwić.

Ze stepów mogły się hordy przedrzeć przez Prypeć, ciągnąć na Słuck lub Kleck, zbliżyć do Niemna; tu każda nawala ulegała rozbięciu, musiała zawracać i niknąć.

Zamek na barkach nowogródzkiej ziemi zbierał pioruny z puszczy za sobą, tej odwiecznej sięgającej po Bałtyk, aby bić niemi w zbliżającą się szarańczę. Dziś jeszcze stoi ten zamek ponad czarnoziemem bogatym, pszenicznym, kolorowym, zbożnym, mając wzrok utkwiony w ten szlak, po którym między bagnami Polesia, a bagnami nalibockiej puszczy wio-

dła droga w samo serce puszczy do Wilna.

Wszystko mówi o bohaterstwach, o walkach, o obronie. Nawet ta wieża okrągła (zrujnowany młyn) obok bazylianów Ostrogińskiego stanowi resztkę wysokiego stołpa, z którego ognie rzucano dając znać ludowi na dole, aby uciekał i chronił się do zamku. Do tego samego, do którego na rubieży już naszych czasów matka Mickiewicza przyniosła była omdlałego syna przed Cudowny Obraz, chowany w zamkowej kaplicy. Chłopak był wypadł przez okno na dziedziniec — a matka ofiarowując go tu na zamku, kazała mu iść odtąd na drodze tego Posłannictwa, któremu został wierny do zgonu.

Nowogródzki zamek i czarna ziemia na dole, żyzna, niezłęczona w rodzeniu! Obrazie Cudowny Matki Boskiej i gromowe chmury, wciąż jeszcze skłębiające się potworami obłocznymi mającymi odzegnać Zło, przylatujące zdala tą luną na niebie i krzykiem ofiar zabieranych w jasyr!

Słowacki miał w sobie moc roz hukanych koni, których Bóg nie kielza. Luna pożarowa szła z jego poezji i jakiś krzyk niesamowity, wstrząsający. Myśl najśmielsza szybowała u niego jak orzeł stepowy i drapieżny spadający na to wszystko co było zaleknione, drżące, pochowane bezpiecznie. Huraganem jakimś pędziły przed się wizje krzemienieckiego

poety, bijąc niepowstrzymanie na północ, niedając się zatrzymać i przestraszyć. Dopiero puszcza, dopiero ta zwarta guślarzka puszcza i te inne pioruny urodzone na północy stanowią kres dla dumnego i wichrowego lotu tej całej poezji szybującej wciąż nad z:emią, urodzonej w powietrzu, w prochach, w skwarze i słońcu krwawo krzyżującym. O dniu straszliwej suszy na stepie kiedy pożar infernalny słońca zdaje się być uciętą głową Zborowskiego, trzymaną w rękach a wszystkie szaleństwa ziemi prostują się pychą Bukarego. Któż stanie wpoprzek tej zawrotnej jazdy? Kogoż tętent nie przestraszy tysiąca koni lecących przed się i rwących obłądnie na drodze, która nie powinna mieć kresu?

Słowackiego urodził step. Mickiewicza urodził Nowogrodzkie. Jakżeż nie związać dwóch elementów i nie obdarzyć jednego tą jazdą zawrotną, a tego drugiego siłą, która nie da się przestraszyć żadnym tętentem, choćby nie wiem jak mogącym przestraszać i niepokoić?

Mickiewicza wyrósł z ziemi czarnej, tej na dole, pod zamkiem, odcinającej się od Rusi Białej, pełnej piasków i jezior białych dalej na północy. Ruś czarna, której był synem, była elementem, z której brał życie. Puszcza na tyłach dawała guślarstwo, pioruny, że ziemią było związane fatum niebezpieczeństw idących z za Prypeci, w formie tych nawał w pewnych odstępach, tym rytmie niesamowitym, przeciw którym skupiała się odrochowita siła — odtąd nierozdzielna i skladowa już w duszy mieszkańców i grodu. Aby wzywać wyrastało to, co zasiane na czarnej ziemi, trzeba było ciszy i spokoju. Czernie dla tej ciszy i tego spokoju były owe luny i ów tętent na tatarskim szlaku, jeśli nie śmiercią, którą odegnąć trzeba było...

Skrainości odwieczne dwóch ziem leżą we fundamencie tego antagonizmu, który był między Mickiewiczem i Słowackim i mylą się ci, którzy myślą zredukować najwyższe i najgłębsze dyferencje, zaznaczające się wciąż w błyskawicach wielkiej twórczości obu poetów, do małostkowej ambicji małych ludzi. O nie — skrainości w naturze obu wieszczów są żywiołowe, a dlatego właśnie, że żywiołowe, przeto życiodajne lub życiozgnębne, zależy jak się bierze.

Bogactwem Mickiewicza zawsze był pociągnięty Słowacki. To była nie różnica ówch jedenastu lat z tym brakiem jednego roku aby uczynić pełną dwunastkę i przez to zamknąć cykl bez reszty. To była i różnica tkwiąca w samej ziemi, jej słońcu tu innym, a tam innym.

Słowacki oślepiiony głębią, pięknem, sercem, mistyką Mickiewicza, jego plastyką, muzyką organów idącą z puszczy, rzucił się aby go naśladować. Na tej drodze niosła go niebywała łatwość i lekkość do celu, ale u celu stawał, zawsze rozbity, zawsze straszony. Będąc już przy samym źródle immanentnego tworzenia, z którego brał Mickiewicz, cofał się Słowacki w głąb na własną drogę, wzbijał się po chwili w powietrze i szybował. Sam był siebie rozdierał, odkrywając naśladownictwo i w tej samej chwili przez kontrast i bunt znajdował pęd życiotwórczy, unoszący go we własne, już nie cudze królestwo. Na wielkim stepie w jakiejś sakramentalnej mocy, bijącej od prochów, znajdował swego księdza Marka, swego Samuela Zborowskiego i swych szczytów Króla Ducha — już postać apokaliptyczną, wiekuiście pędzącą, już przed się zawrotnie cwałującą — raz wraz zapadającą na chwilę i jeden żywot w jakiejś ciału, aby z tego ciała znowu wyrwać się i lecieć dalej i nie cofać z powrotem na miejsce, w którym się było — i tak wciąż, wciąż przed się, z ciała do ciała w zawrotnym jakimś tańcu miliona pędzących koni.

Rozważać twórczość Słowackiego to przecież rozważać postacie na Jakóbowej Drabinie podnoszące się na coraz wyższych stopniach. Najniżej te pierwsze figury, bez twarzy, bez rysów, pędzące na koniach, lecące na skrzydłach, fantastycznie udrapowane. Wyżej na kondygnacji pierwszej Kosakowski knujący i Kordjan iwący się do tego, aby sprowokować Europę całą aby polski lew się obudził. Szał, bunt, infernalne rwanie się, w jakiejś jeździe karkołomnej, kąsanie swego wędziła. Potem na chwilę Anelli i Lilla Weneda ta druga kondygnacja z tą ciszą, po rzuceniu serca w przepaść!

Krzyk nagły na trzeciej, kiedy bije sakramentalna moc pozagrobowa z księdza Marka lub Fernanda. Obok polska ziemia, która pęka i przez pęknięcia — czeluście tak pozwala podnieść się lucyferycznym, szmaragdowym oczom Bukarego. Teraz następuje grzmot i jazda Króla Ducha — niezakończona, zawrotna — wśród zgiełku trąb. Z kości palonych przez Rożę Wenedę wstaje miściciel, który na się bierze prawo Boże karania jak Atylla i ten bicz boży ze stepu, infernalny, apokaliptyczny zaczyna tę jazdę z ciała w, ciało... jakiej nie znał żaden naród na świecie.

Step, step i step — matczyzna podstawa u Słowackiego — ta najprawdziwsza natura, niczem niżej zastępiona.

Polska nad Wartą i Wisłą ma te dwie ziemie na wschodzie sakralne — jedną z szumem odwiecznych puszczy i Mickiewiczem, i drugą stepową, Słowackiego, dającą poczucie nieskre-

powanej niczem i niehamowanej wolności.

Naród Polski w swojej przedwziewnej miłości dla obu wieszczów wybudował im dziś kryptę na Wawelu, w której wspólnie leżeć muszą, mając Ostrobramską Cudowną nad sobą — anielsko zasłuchaną nad prochami obciga. O ręce precudowne w tej krypcie, przyciskające do serca to Słońce z dwóch Słońc, w jedno zrosłe przez miłość narodu! Wielki kontrast ziemi, odwieczny antagonizm powołany do działania przynosi rosę Zbawienia dla Calości. Polska czuje w oboju tę samą miłość sakralnie pracującą, a powstała na dwóch drogach dla wielkiego Przeznaczenia, które jest przed nimi.

Gdy Prochy obu wieszczów leżą dziś obok siebie i gdy do ziemi Słowackiego poszła z Rossy od grobu ojca, a z Krzemieńca od grobu matki, Nowogrodzkie się o swoje dopomina. W chwili wielkiej i radosnej ujawnia ten klucz, który godzi i łączy, jak kiedyś rozłączał i dzielił.

Do nowogrodzkiej ziemi przylatywał nieskończenie razy duch Słowackiego, czy kiedy pisał swego pana Tadeusza lub Dziady, czy kiedy wogóle pisał i tworzył — to zawsze rewelacje i iluminacje wiodły go do tych stron, gdzie step dotyka się puszczy i wielkie wody szukają drogi jedne na północ do Bałtyku, drugie do Czarnego Morza. Na wielkiej przestrzeni między jednym i drugim morzem cytadela nowogrodzkiej ziemi była dla niego wiecznym bodźcem dla sprawy, którą podjął był i bronił. Zawsze opierał ją na jakimś przeciwstawieniu — poprostu odbijał się z tego przeciwstawienia w powietrze.

Był w nim wolny duch stepu — jak znowu guślarzka moc odnawiająca świat była w Mickiewiczu. Antagonizm między obu poetami był i nie da się wyrugować ze świata. Chyba tak jak to uczynił naród polski w swej wielkiej nieprzebranej miłości — godząc w jedno wszystko: dwa na słońcach dwóch przeciwne Bogi. Tylko jedna miłość zdolna łączyć to co było i jest zakorzenione w podstawie samej dwóch natur dających esencję dwóch przeciwnych ziem. Polska też jedna się nie myli, kiedy milując, obia te ziemie wschodnie wiąże ze sobą w swych synach jak je zawsze wiązała i po przez Ostrobramską oddaje Bożemu Miłosierdziu pod obronę, sama nie abdykując i nie rezygnując od obrony ziemskiej, ale uzupełniając tę swoją obroną tą drugą, już anielską, już zgóry idącą, i jak zawsze było tak i dziś usłuchaną.

Pisane w Nowogrodzku.

Mieczysław Limanowski.

POWRÓT DO OJCZYZNY.

O sprowadzeniu Prochów Słowackiego nie pisaliśmy dotąd, chcąc po zakończeniu uroczystości podać czytelnikom naszym dokładny przebieg tego wielkiego hołdu, złożonego przez cały naród polski przepięknemu Twórcy „Króla Ducha“.

Obył się pogrzeb wtóry (1849—1927) Po 73 latach cichego spoczywania w skromnym grobowcu na paryskim cmentarzu Montmartre wróciły do ojczyzny zwłoki Słowackiego.

W drodze swojej z Francji na Wawel, kołysana na miękkiej fali morza, przybyła do Polski królewska trumna poety, spowinięta w chorągiew Rzeczypospolitej — widomy znak chwały i wdzięczności Narodu.

Cudem wyroków Bożych spełniły się przewidywania wieszczki Juljusza Słowackiego. Prochy jego wróciły do wolnej ojczyzny, wolną drogą, nie dotykając ni pędzi obcej ziemi. Przybył bezpośrednio z Francji do Polski, jakby na znak trwałego związku obu tych krajów, między którymi Bóg położył gościniec morski, nie skrepowany słupami granicznymi, ani rogatkami przepuszczającymi.

Chwilą powrotu prochów Słowackiego nie jest chwilą żałoby, lecz momentem podniesienia dusz polskich i połączenia się serc polskich w jednym wspólnym uczuciu.

Z przebiegu drogi, jaką doczesne szczątki poety odbyły morzem i Wisłą, wiemy, w jakim nastroju witała je wszędzie ludność nadbrzeżna, jak pochylały się przed niemi chorągwie i zginały kolana, jak żarliwie modlitwy szeptały tysiące ust. Wiemy, iż na powitanie ich wychodziły nie tylko władze cywilne i wojskowe, nie tylko duchowieństwo, lecz najszersze warstwy społeczne — mieszkańcy wsi i miasteczek nadbrzeżnych.

W prochach Słowackiego, powracających do Polski, cały naród ujrzał symbol powracającej do nas wolności, bo Słowacki nie mógł wrócić do Ojczyzny, która była w niewoli, Ojczyzna, wyzwolona przy pomocy Opatrzności wysiłkiem całego narodu, przyjęła na wieczne mieszkanie nie tylko popioły wieszczki, złożone w królewskim sarkofagu na Wawelu, lecz także i płomień Jego Ducha, zapalającego naród twórczą wiarą w przyszłość, potęgę i chwałę Polski.

Dnia 21 z. m. transportowiec „Wilja“, wiozący prochy Słowackiego, przybył na morze polskie. O godz. 12 torpedowiec „Mazur“ wyjechał z portu w Gdyni na spotkanie „Wilji“, do której zbliżył się o godz. 14-ej na

wysokości Jastarni. Dowódca „Wilji“ komf. Petelenz złożył Staroście Morskiemu, gen. Zaruskiemu raport. „Wilja“ z eskortą honorową trawlerów: „Rybitwa“, i „Jaskółka“ weszła do portu handlowego w Gdyni o godz. 18.

Starosta Morski, gen. Zaruski, złożył po opuszczeniu okrętu urzędowy meldunek przedstawicielowi Rządu, p. ministrowi Dobruckiemu, oczekującemu na molo w towarzystwie członków Komitetu Przyjęcia, przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i t. d.

Cale molo przepełnione było tysiącami rz:szami publiczności. Na czelu ustawilo się ok. 60 delegacji z wieńcami i sztandarami.

Na górnym pokładzie „Wilji“ ustawiono na wzniesieniu pokrytem czerwonym sukniem, katafalk, na którym spoczęła piękna, hebanowa trumna z prochami Słowackiego. Na wieku widniał srebrny krzyż. Trumna okryta była sztandarem Rzeczypospolitej, cały katafalk tonął w powodzi wieńców i kw:ecia.

Straż honorową pełnili przy trumnie 4-ej żołnierze marynarki wojennej oraz z ramienia Stołecznego Komitetu Przyjęcia pp.: Or-Ot i Lechoń. Niezwłocznie po przybyciu okrętu do brzegu, sześciu marynarzy wystąpiło z płonącymi pochodniami, zajmując miejsca przy straży honorowej.

Na pokład „Wilji“ pierwszy wszedł p. minister Dobrucki, który wygłosił krótkie przemówienie, wyrażając przedewszystkiem radość, że zwłoki Słowackiego mogły przybyć do ojczystego portu na polskim okręcie wojennym przez polskie morze, i przyjął od dowódcy okrętu „Wilja“, komandora Petelenza, imieniem Narodu i Rządu Polskiego drogic nam prochy Króla-Ducha Juljusza Słowackiego.

Po przemówieniu p. Ministra duchowieństwo z ks. Rozczynowskim na czele odmówilo modły żałobne u stóp katafalku. Nastąpił szereg przemówień i składanie wieńców przez wszystkie obecne delegacje.

O g. 19 m. 30 trumnę z prochami Słowackiego, przeniesiono na pokład „Mazura“, który niezwłocznie odplynął do portu gdańskiego. Orkiestra marynarki wojennej odegrała marsza żałobnego. Pochyliły się wszystkie sztandary delegacji, publiczność zaś w uroczystym skupieniu śledziła ruchy oddalającego się okrętu, unoszącego ku Wisle prochy Króla-Ducha.

Około g. 21 „Mazur“ przybył do portu gdańskiego, gdzie w kanale portowym trumna z prochami Juljusza Słowackiego przeniesiona została na statek wiślany „Mickiewicz“.

Aktowi temu asystowało z ramienia Komisarjatu Generalnego Rzplitej w Gdańsku p. Zalewskim na czele grono urzędników polskich.

„Mickiewicz“ wyjechał dnia 22 z. m. o godz. 3-ej z rana do Tczewa, gdzie statek zatrzymał się na godzinny postój. Do Grudziądza przybył tegoż dnia o godz. 18 i stąd wyruszył w dalszą drogę ku Toruniowi dopiero nazajutrz o świcie, przystając kilkanaście minut w Brdyjściu. W Toruniu zatrzymał się godzinę, poczem zawinął na nocleg do Włocławka. Dnia 24 z. m. o godz. 4 z rana wypłynął do Dobrzynia, dokąd przybył o godz. 8-ej, a wieczorem wpłynął do przystani w Plocku, gdzie przenocował. Wyruszywszy rano 25 z. m. z Plocka, zatrzymywał się w Wyszogrodzie, Czerwińsku i dojechał na nocleg do Zakroczymia. Nazajutrz 26 z. m. przystanął o godzinie 9 zrana w Modlinie, poczem w dalszej drodze zatrzymał się koło południa w odległości 4 klm. od Młocin a popołudniu przybył do przystani koło mostu Poniatowskiego w Warszawie.

Wszędzie na miejscach postoju, a nawet podczas przepływania statku w pobliżu wsi i miasteczek nadbrzeżnych witały trumnę wieszczki ogromne tłumy ludności.

W Warszawie uroczystość ku czci Słowackiego przybrała charakter niezwykle podniosłej, poważnej, a zarazem pełnej skupionego entuzjazmu, manifestacji narodowej. Dzień był pogodny i ciepły. Niezliczone rzesze publiczności zebrały się nad brzegami Wisły i przed przystanią, spowitą w zieleni i przystrojoną we flagi narodowe. Na samej przystani duchowieństwo z biskupem Gallem na czele, dalej przedstawiciele Rządu z wicepremierem Bartlem, korpus dyplomatyczny, zagraniczni attaches wojskowi, przedstawiciele wojskowości: gen. Rydz—Śmigły, gen. Litwinowicz, komendant miasta, gen. Jaxa—Rożen, k-dant policji p., płk. Jagrym—Maleszewski, Komisarz Rządu Jaroszewicz, prezydent miasta Jabłoński, delegacja Rady Miejskiej i wiele in., a wreszcie Komitet sprowadzenia prochów Juljusza Słowackiego, który reprezentowali Mirjam—Przesmycki, Waclaw Sieroszewski, Andrzej Strug, Weyssenhoff i inni. Przybyły również p. prezydentowa Mościcka i p. wicepremierowa Bartłowa w towarzystwie mjr. Fydy i kpt. Nagórnego.

Gdy statek się zatrzymał, grono wybitnych literatów weszło na pokład i wyniosło na swych barkach trumnę z przystani ku rydwanowi, przybranemu w purpurę królewską, zaprzęzonemu w 8 koni, okrytych kapami czerwone-

mi. Umieszczony przed przystanią oddział wojskowy sprezentował broń i rozległy się dźwięki marsza żałobnego. Rozpoczął przemówienie prezes komitetu wykonawczego Zenon Przesmycki.

Po przemówieniu prezesa Przesmyckiego i odegraniu przez orkiestrę wojskową marsza żałobnego, kondukt ruszył do miasta. Na czele konduktu szwadrą szwoleżerów, oddział piechoty, baterja artylerji, następnie delegacje z wieńcami. Przed samym rydwanem kroczyły liczne duchowieństwo z ks. biskupem Galle na czele. Po obu stronach rydwanu szli przedstawiciele literatury, a za rydwanem ministrowie z wicepremierem Bartlem, marszałkami Sejmu i Senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, członkowie Sądu Najwyższego i Trybunału Adm., generalicja, przedstawiciele miasta, oraz liczne delegacje różnych związków i stowarzyszeń. Kondukt zamykała kompanja piechoty i pluton konnej policji. Wzdłuż wiaduktu mostu ks. Poniatowskiego, Alei 3-go Maja, Nowego Świata i Krak. Przedm. po przez plac Zamkowy, aż do samej katedry, ustawiły się delegacje, cechy, stowarzyszenia, organizacje przysposobienia wojskowego, harcerstwo, szkoły. Latarnie uliczne — zapalone.

Na chodnikach tłumy. Okna i balkony wypełnione po brzegi. W wielu oknach płoną kandelabry. Na rydwan rzucają kwiaty.

Gdy kondukt stanął na Placu Zamkowym zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach. W tej chwili wyszedł z Zamku w otoczeniu licznej Świty Prezydent Rzpltej. Po odśpiewaniu przez zjednoczone chóry „Gaude Mater Poloniae” i po krótkiej modlitwie przemówił Pan Prezydent Rzpltej: „Zabieram głos, aby imieniem narodu polskiego dać wyraz uczuciom i myślom, które opanowały w tej chwili serca miljonowej rzeszy obywateli Rzeczypospolitej.

„Poryw serdecznego wzruszenia, hold jedynomyślny tysięcy od Bałtyku do Karpat, od Wilji aż po rodzimą dla Poety lkwę świadczy, że naród cały w fakcie odyskania dla ziemi naszej najdostojniejszych prochów widzi i czuje znamiona głębokiego zraczenia.”

Po scharakteryzowaniu znaczenia obchodu zakończył Pan Prezydent swe przemówienie temi słowami:

„Zanim złożymy Je na Wawelu, który jest relikwiarzem polskiej chwały, niech będą pozdrowione wśród nas.

„Niech bezdomny tułacz, duch, będący słupem ognistym polskiej wielkości, symbol najgłębszej naszej kultury, będzie dla obywateli Polski, jak wiecześnie żywa i czujna obecność bodziec i sprawdzian ich czynów.”

Po tem przemówieniu rydwan żałobny skręcił w ulicę Święto-Jańską

i zatrzymał się przed Katedrą. Trumnę ze szczątkami poety wniesiono do świątyni i złożono na olbrzymim tonącym w zieleni katafalku pod szkarlatnym baldachinem.

Po odśpiewaniu egzekwji przez duchowieństwo rozpoczęło się składanie wieńców. Straż honorową przy trumnie objęli przedstawiciele literatury i wojska. Następnie tłumy ludności zaczęły pielgrzymkę do Katedry, aby przykłąknąć przed trumną wieszczą. Pielgrzymka ta wśród wielkiego skupienia trwała przez całą noc.

Nie będziemy spisywali wszystkich szczegółów wspaniałej uroczystości. Dnia 27 z. m. po uroczystym nabożeństwie, celebrowanem przez J.Em.ks. kardynała Kakowskiego w obecności P. Prezydenta Rzpltej, Rządu in corpore, Korpusu dyplomatycznego, Marszałków Sejmu i Senatu, generalicji, prezydium miasta it. d., — wyruszył olbrzymi kondukt żałobny do Dworca głównego.

Kondukt przeszedł ulicami: Krak. Przedmieściem, Traugutta, Kredytową, Marszałkowską. O godz. 10-ej kondukt żałobny zatrzymał się przed głównym wejściem Dworca Odjazdowego. W chwili zdejmowania z rydwanu trumny z prochami Poety ustawiona w pobliżu baterja artylerji dała 15 strzałów armatnich, wojsko sprezentowało broń, a orkiestry odegrały marsza.

Pociąg z trumną Poety wyruszył przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina o godz. 12 w południe, prowadzony przez wicedyrektora ruchu, p. Lesiewicza.

Pociąg szedł z szybkością 60 klm. na godzinę, zwalniając bieg do szybkości 5 klm. na godzinę w Pruszkowie, Zawierciu i Radomsku. Zatrzymał się w Skierniewicach, Piotrowie, Czechochowie, Sosnowcu i Katowicach. Wszędzie oddawano hold trumnie wieszczą. Ze szczególniejszą okazałością odbyły się uroczystości w Łodzi w porze, gdy pociąg z prochami Słowackiego przejeżdżał przez stację Kolarski, i w Katowicach.

Z ważniejszych momentów obchodu w Krakowie wymienić należy przeniesienie trumny w uroczystym pochodzie: z dworca do Barbakanu, gdzie ustawiono ją na wspaniałym monumentalnym sarkofagu, nakrytym baldachinem i oświetlonym zniczami. Wokół sarkofagu urosły góry kwiatów i wieńców. Składały wieńce delegacje z Wołynia, Litwy, Podhala, Wielkopolski, ze wszystkich dzielnic i okolic kraju. Nazajutrz rano oficerowie wnieśli trumnę z Barbakanu, ustawili ją na wspaniałym rydwanie zaprzężonym w 6 białych koni, poczem olbrzymi kondukt pogrzebowy wyruszył na Wawel.

Na dziedzińcu zamkowym ustawiły się pod arkadami delegacje wojskowe

i cywilne z wieńcami. Na purpurowym podjum, wokół którego zajęło miejsce duchowieństwo, złożono trumnę wieszczą. Na galerji i piętrowo na wprost trumny zajęli miejsca na wzniesieniu przedstawiciele rządu i ścisłego Komitetu. O godz. 12-50 ukazał się Marszałek Józef Piłsudski, prezes Rady ministrów i wygłosił przemówienie:

— gdy przed trumną stoję — powiedział między in. Marszałek Piłsudski — mówić muszę o śmierci, o wszechwładnej pani wszystkiego, co żyje. Wszystko, co żyje umiera, a wszystko, co umiera, żyło przedtem. Prawa śmierci są bezwzględne. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i — tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami. Słowacki żyje dlatego, że umrzeć nie może. Zda się, jak gdyby bramy śmierci przepastne za nim zamknęły się nieszczelnie. Dla niektórych ludzi zostają one otwarte, tak że życie i śmierć się nie rozdziela. Zda się, że są ludzie, którzy żyć muszą dłużej, których życie trwa nie latami a wiekami, wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego, i gdy teraz szczątki Słowackiego wprowadzamy do grobowców królewskich, wiemy, że przedłużamy mu życie dalej jeszcze i że żyć będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem, a skala, która nad Wisłą samotna tu stoi, nie ulegnie śmierci.”

Potem Marszałek Piłsudski zwrócił się do otaczających nosze z trumną oficerów z następującymi słowami:

„W imieniu rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę do krypty królewskiej, by królom był równy.”

Trumnę przenieśli teraz wyżsi oficerowie z dziedzińca królewskiego do katedry, u której wejścia znajdował się ks. arcybiskup Sapieha w licznej asyście duchowieństwa. Ustawiono ją przed ołtarzem św. Stanisława. Po odprawieniu modłów i odśpiewaniu pieśni przez chór cecyljański nastąpił akt składania wieńców, poczem przemówił ks. biskup Godlewski, a chór odśpiewał „Libera”. Kiedy uucichły organy, ks. arcybiskup zaintonował „Pater Noster”.

Delegacja oficerów wzięła trumnę na ramiona i przeniosła ją do krypty wśród rozbrzmiewającego śpiewu „Salve Regina”. W chwili gdy trumnę z prochami wieszczą składano do grobowca z czarnego marmuru, na przeciw grobowca Adama Mickiewicza, rozległo się 21 strzałów armatnich i zadzwonił Zygmunst, głosząc Polsce, że dnia 23 czerwca, o godz. 14, śmiertelne szczątki Juliusza Słowackiego spoczęły w podziemiach Katedry wawelskiej.

KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ w WILNIE.

Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, to wieść niezmiernie radosna i wesoła, która lotem błyskawicy uniosła się nad Wilnśim grodem, przeleciała po jego okolicy, i odbiła się echem potężnym po Polsce całej. Nareszcie doczekaliśmy się owej chwili tak bardzo upragnionej przez Jej wiernych czcicieli, w którejby spoczęła na skroniach Jej, co „w Ostrej świeci Bramie,” Królewska Korona, jako symbol panowania nad nami. Ze wszystkich niemal zakątków Ojczyzny naszej, jak jest ona długa i szeroka, a nawet z poza granic jej spieszą wierni tłumnie, aby w dniu tak pięknym, w dniu 2-go lipca złożyc Jej hold wdzięczności za Jej dotychczasowe panowanie w duszach naszych, jak również uznać Ją publicznie za Panią i Królową naszego narodu.

W dniu 2-go lipca Wilno zapełni się olbrzymimi tłumami pielgrzymów, a niezliczone mnóstwo sztandarów najrozmaitszych bractw, stowarzyszeń, korporacji powiewać będzie w tym prastarym grodzie. Nie zabraknie tam i Nowogródka. Dzięki inicjatywie pewnych osób zawiązał się Komitet nowogródzkiej pielgrzymki na Koronację M. B. Ostrobramskiej w Wilnie. Pielgrzymka Nowogródzka w ilości około 400 osób udaje się pieszo do Nowojelni, a z tamtąd o 10 godzinie rano zbiorowym pociągiem, specjalnie dla pielgrzymów przeznaczonym, wprost do Wilna.

Dla czego tak długo czekaliśmy na ów dzień Koronacji M. B. Ostrobr.? Odpowiedź prosta, bo jeszcze nie nadszedł był czas! Przeszły lata bezmiernych nieszczęść spadających na naród polski, ziemię jego jak długa i szeroka przeorał okrutny pląg wielkiej wojny, ale chyba w tym celu, aby w tej przeorze światowej zabłysła wolność Ojczyzny naszej. Naród polski dzisiaj zespolony i zjednoczony chce być wiernym Marji nie tylko, jak się to działo w dniach niewoli, lecz przede wszystkim wśród słonecznych blasków wolności!

Naród Polski w tym dniu pamiętnym podkreśli wyraźnie, u Stóp Ukoronowanej Królowej Ostrobramskiej, że chce iść drogą chrześcijańskiej ideologii, chrześcijańskiego światopoglądu w spełnianiu powierzonych sobie misji w dziejach ludzkości. My może tutaj na rubieżach wschodnich najbardziej odczuwany ten silny prąd ze wschodu, bijący taranem w granice naszego

Państwa. Prąd ten jest straszny i zagadkowy, jak wogóle tajemniczy jest i będzie dla nas wschód cały. M. B. Ostrobr. będzie dla nas tu szczególnie na Kresach wschodnich twierdzą, punktem oparcia się tym wszystkim zakusom nieprzyjaciół naszych narodowych lub też religijnych.

Słusznie M. B. Ostrobr. należy się Koronę Królewską, bo pod Jej hasłem rozkrzewiła się i utrwaliła się w narodzie naszym wiara. Ona zwyciężyła herezje, pokonała wrogów, była łaskawa i miłosierna szczególnie w dniach nieszczęść narodowych czy też miejscowych lub osobistych. Wygnańcy brali daleko w obczyznę obrazy Matki Boskiej, a Ona myślą niosła ich do ojczystej ziemi, i w chwilach omdlenia ducha, tęsknoty i smutku zastępowała matkę. W śnieżnej Sybirskiej krainie Ona często zastępowała kapłana w go-

dzinę śmierci niejednego wygnańca. Wolaliśmy do Niej, w latach naszej niewoli, o lepszą przyszłość dla naszej Ojczyzny. I oto ta lepsza przyszłość z dymu pożarów, z pożogi krwi wyloniła się dla naszego narodu, i otrzymał on wolność i niepodległość. Powstała Polska, okupiona krwią własnych dzieci, a więc niechże ma Imię wśród przyjaciół, a nawet i wrogów czyste i nieskazitelne.

To co społeczeństwo czyniło po cichu, prywatnie nieomal, teraz w dniu tym składa w olbrzymim akcie oficjalnym, w którym to uwielbieniu cały naród bierze udział.

Za Koronę wolności i niepodległości, odpłacamy się Marji Koronę, którą w dniu 2-go lipca cały naród wkłada na skronie M. B. Ostrobr., aby pamiętała o Ojczyźnie naszej nadal, niweczyła zamiary wrogów naszych, usiłujących ścieśniać granice Polski, szczególnie tych, którzy chcą zatruć ducha narodu i aby pomogła nam zrozumieć, że tylko Polska Chrystusowa jest wielką i potężną!

Ks. Br. B.

W sprawie pomocy rządowej dla dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Chcąc się dowiedzieć o rozmiarach pomocy rządowej dla ludności, dotkniętej klęskami huraganu i gradu, zwróciłem się do pana Wojewody, bezpośrednio po jego powrocie z Warszawy, z prośbą o informację.

— Rozmiar szkód i strat, — mówi pan Wojewoda — poniesionych przez ludność pięciu powiatów województwa, a wymienionych szczegółowo w Nrach 6 i 7 „Życia Nowogródzkiego”, zakomunikowałem przedstawicielom Rządu z p. wicepremierem Bartlem na czele, prosząc o jak najdalej idącą pomoc a przede wszystkim o szybkie jej udzielenie. Podkreśliłem przytem, że ludność, zrazu wprost osłupiała z przerażenia na widok katastrofalnych zniszczeń poczynionych przez huragan i grad — odniosła się z całą ufnością do przedstawicieli Rządu, którzy się natychmiast znaleźli na miejscu nieszczęścia, oczekując od nich ratunku. W rozmowie z p. Wicepremierem potrzeby ludności poszkodowanej określiłem — na razie na 1,600,000 zł., w czem 600,000 zł. na kredyty dla rolników zniszczonych przez grad, milion na odbudowę zniszczonych przez huragan budowli.

— Zrozumienie znalazłem w wszystkich — informuje mnie dalej pan Wojewoda.

— Otóż przede wszystkim Wicepremier Bartel z całą stanowczością zaznaczył, że ludność nie zawiedzie się w swych nadziejach, że — jak zawsze — tak i w tym wypadku Rząd pospieszy z pomocą w chwilach każdej istotnej potrzeby. Pan Wicepremier obiecał wnieść sprawę pomocy na najbliższym posiedzeniu Komitetu Ministrów i pomyślnie rzecz załatwić. Minister Rolnictwa Niezabykowski niezwłocznie polecił przekazać zniszczonym przez grad rolnikom za pośrednictwem P. Banku Rolnego sumę 400,000 zł., obiecując przeznaczyć wkrótce dalszy kredyt w kwocie 200,000 zł. Poza tem Minister Rolnictwa zwrócił się do Dyrekcji Lasów Państwowych z prośbą o poczynienie wszelkich możliwych ułatwień przy zaopatrywaniu w drzewo ludności dotkniętej huraganem, a także o dostarczenie jej drzewa na warunkach jak najbardziej dostępnych. Minister Reform Rolnych Staniewicz okazał również natychmiastową gotowość przyjęcia poszkodowanym z pomocą kredytową, zastosowaną w jak najszerzych granicach za pośrednictwem P. Banku Rolnego. Dla zorientowania się w możliwościach kredytowych zwołał Minister Staniewicz zebranie, złożone z Dyrektora P. B. Rolnego w Warszawie, z Dyrektora

Oddziału P. B. R. w Wilnie, Dyrektora Departamentu Rolnictwa i Naczelników zainteresowanych wydziałów w Ministerstwie Reform Rolnych. Na konferencji tej omówiono wszelkie możliwości pomocy kredytowej i ustalono, że Bank Rolny udzieli na razie pół miliona zł. kredytu, a w razie potrzeby nie odmówi dalszych kredytów. Z tego ostatniego kredytu, który — jako pochodzący z bieżących funduszy Banku Rolnego — będzie wyżej procentowany, skorzystają rolnicy po wyczerpaniu ulgowego kredytu niskoprocentowego, przekazanego przez Ministra Rolnictwa. Obiecano ponadto poczynić starania o obniżenie procentu także i w kredycie Banku Rolnego.

— Jak się przedstawia sprawa zapatrzenia w drzewo ludności, poszkodowanej przez huragan?

— Podczas odbytej w parę godzin później konferencji z prezesami Dyrekcji Lasów Państwowych: Białowiejskiej p. Zaniewskim i Wileńskiej p. Grzegorzewskim, ustaliłem szczegóły całej akcji pod względem wszelkich możliwych ułatwień technicznych i szybkości wydawania drzewa poszkodowanym. Przedewszystkiem zaś postanowiono, że drzewo ze zniszczonych lasów ma w pierwszej linii zaspokoić potrzeby ludności poszkodowanej, a dopiero potem może być zużyte na inne cele. Ministrowi Spraw Wewn. Skarbu, Robót Publicznych, Oświaty, do których się następnie zwróciłem, obiecali w swoim zakresie działania pomoc przez jak najdalej idącą ingerencję. Od Powsz. Z. Ub. Wz. uzyskałem obietnicę udzielenia ulgowego kredytu w kwocie 80.000 zł., przeznaczanego dla Sejmików w powiatach poszkodowanych w celu zorganizowania nowych, ewentualnie rozszerzenia istniejących betonarni i cegielni, wyrabiających materiał na budowle ogniotrwałe.

— Nieomieszkałem o rozmiarach katastrofy, jaka dotknęła województwo Nowogródzkie, poinformować przedstawicieli prasy warszawskiej a za jej pośrednictwem całego kraju, a to w celu zaznajomienia z pierwszym źródła z ogromem klęski żywiołowej. Na tej konferencji prasowej poinformowałem reprezentów prasy stołecznych także i o wysiłkach Rządu, spieszącego z pomocą ludności. Wyjechałem z Warszawy w niezbitym przekonaniu, że uda się zapewnić pomoc poszkodowanym w rozmiarach możliwych w danych warunkach gospodarczych najwyższych i w terminie najkrótszym, co ma dla wszystkich, dotkniętych przez klęski żywiołowe, ogromne znaczenie.

— Czy możnaby się dowiedzieć o szczegółach konferencji, jakie pan Wojewoda odbył po wyjeździe z Warszawy?

— Po przyjeździe odbyłem konferencję z pp. Starostami powiatów

zniszczonych i dałem instrukcje postępowania. Odbyłem poza to powtórnią konferencję w Nowogródku z Prezesem Dyrekcji Białowiejskiej, z którym ustaliłem, że od poniedziałku dnia 4 b. m. rozpocznie się w pow. Nowogródzkim i Stołpeckim wydawanie drzewa poszkodowanym i że po zaspokojeniu potrzeb ludności zniszczonej eksploatacja pozostałego lasu będzie prowadzona w sposób dający miejscowej ludności jak największy zarobek. Cenę określono na drzewo o średn. do 20 cm. w kwocie do 7 1/2 zł., na drzewo od 21 do 30 cm. do 13 zł. z terminem rocznym spłaty. Mam pewność, że kredyt, uzyskany na odbudowę, będzie conajmniej dwu lub trzy letni, zatem zobowiązania roczne, wydane Dyr. Lasów Państw. nie obciążą poszkodowanych. Aby ludności sprawę ułatwić, rozrachunki z nadleśnictwami prowadzić będą nie poszczególni rolnicy poszkodowani, lecz w ich imieniu Sejmik bezpośrednio lub za pośrednictwem Kas powiatowych. Wobec braku słomy na pokrycie dachów poleciłem Starostom ułatwiać poszkodowanym sprawę nabywania pokrycia ogniotrwałego, na dachy domów mieszkalnych i dranic na dachy zabudowań gospodarczych.

— Pozwolę tu sobie jeszcze — kończy pan Wojewoda — na małą dygresję. Wyjechałem z Warszawy w przeddzień przywiezienia do stolicy zwłok Słowackiego, Bylem świadkiem podniecenia ogólnego w tej Warszawie, która entuzjazmować się już oddawna przestała. Wszędzie i na każdym kroku znać było przygotowania do uroczystości. Nie zostałem jednak w Warszawie, spieszyłem do Nowogródka, żeby tutaj na miejscu wziąć udział w uczczeniu Słowackiego. I przyznać się muszę, że spotkał mnie duży zawód. Nie odczułem w Nowogródku tego wielkiego dreszczu, jaki przeszedł Polskę całą, tego podniosłego wzruszenia jakie ogarnęło naród z chwilą, gdy na ziemię ojczystą wstąpiły Prochy Króla Ducha Poezji polskiej. Uświadomiłem sobie ten fakt na akademii, urządzonej na cześć Słowackiego, która ani organizacją ani frekwencją nie odpowiadała ważności chwili. Powstało we mnie uczucie żalu, że my tutaj na rubieżach Polski, w krainie wielkiego Adama, ukochanego wieszca naszego, dziwnie ostygliśmy i zmartwieli. Na szczęście powagę uroczystości uratował udziałem swoim prof. Mieczysław Limanowski, który swym podniosłym wprost natchnieniem przemówieniem zdołał podtrzymać i unieść wysoko sztandar uczucia i dumy narodowej, wypadający z omdlałych rąk Nowogródzian.

W. B.

Obchody ku czci Juljusza Słowackiego w Nowogródku.

Obchody ku czci Juljusza Słowackiego w Nowogródku rozpoczęły się w gimnazjum państwowym dn. 20 b. m. przemówieniem cyt. Bylczyńskiego na tle specjalnie udekorowanej kaplicy szkolnej. Główny natomiast moment, uroczystość dn. 26 b. m. przeznaczony dla szerszych warstw społeczeństwa, zgromadził w sali Straży Ogniowej przeszło 200 osób z różnych sfer.

W warunkach dość pospolitego południowego nastroju, w obramowaniu trudnej do zdobienia sceny, przemawiał znakomity mówca i niepospolity entuzjasta dla wszelkiego dobra i piękna, a może i niepoprawny optymistą (tak rzadka w naszych czasach cecha!) prof. Mieczysław Limanowski. Improwizacja jego miała w sobie tyle bezpośredniego obcowania z wielkimi duchami Mickiewicza i Słowackiego, zawierała tyle wycucia Nowogródka jako grodu Adama, przyniosła tyle niezwykłych i niecodziennych porównań i zestawień, że porwać musiała najobojetniejszego słuchacza.

A potem przyszła ilustracja muzyczna (szkoda, że zawiodła deklamatorka).

Dwoje młodych ludzi, absolwenci wileńskiego konserwatorium, oddało swój młody talent na usługi muzyki. Pianista, Władysław Trocki, jest już osobistością ze wszech miar ciekawą. Skrepowany początkowo instrumentem (dobre pianino nie zastąpi nigdy fortepianu) grał jeden z najbardziej podstawowych problemów Chopinowskich: sonatę h—moll. Bardzo wyrobiona technika, trafne wmyślenie się w utwór, dużo serdecznego zapалу pozwoliły na przeprowadzenie dzieła zupełnie poprawnie. Najlepiej czuł się Trocki w brawurowo zagranej etudzie c—moll. Jego towarzysząca, śpiewaczka Zwidrynowna, jest nadzwyczaj ujmującym zjawiskiem na estradzie. Głos miły, dobrze postawiony, dykcja bardzo dokładna — znać wyborną szkołę prof. Ludwiga. Śpiewa swe piosenki jak ptaszę leśną z ogromnym wdziękiem, pokonywa najbardziej opornych młodocian, która cuda swarza. Repertuar wyłącznie polski z Karłowiczem do słów Juljusza na wstępie.

J. Bylczyński.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM LOPP.

???

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stan rokowań w sprawie pożyczki zagranicznej.

Jak wiadomo z komunikatów oficjalnych i z głosów prasy — pożyczka zagraniczna była już w przededniu finalizacji. Pozostawało już tylko do załatwienia ostateczne ustalenie stopy procentowej — kursu emisyjnego, podpisanie kontraktu i realizacja pożyczki na rynku międzynarodowym. Tymczasem jednak sprawa uległa zawieszeniu, co w naszym nieowocnym społeczeństwie, następnym zresztą w tym kierunku przez pisma opozycyjne, wywołało pewien niepokój.

Jak się przedstawia sprawa pożyczki — nie w oświetleniu sztucznie wyolbrzymianych nastrojów — leż w świetle faktów? Otóż stwierdzić należy, że wynikiła chwilowa niemożność podpisania kontraktu i to niemożność obustronna. Jeśli bowiem rząd polski uważał za rzecz dla siebie możliwą podpisanie pożyczki oprocentowanej — przypuśćmy — nie wyżej jak 7 proc. i przy kursie emisyjnym nie niższym jak 92, a na rynku amerykańskim, wobec spadku kursu wszystkich papierów europejskich i zwykłej tendencji dla pieniądza, pożyczka przy tym kursie emisyjnym nie mogłaby być dzisiaj ulokowana — to rozum nakazuje raczej przecząć ten chwilowo niepomyślny stan rzeczy, aniżeli dopasowywać warunki pożyczki do przejściowo niepomyślnej sytuacji i nastrojów rynku amerykańskiego. Gdybyśmy się dali unieść nerwom, to osiągnęlibyśmy rezultaty dla nas niepożądane. Nawet podpisanie kontraktu przez Amerykanów nie zmieniłoby istoty rzeczy. Albowiem nie bankierzy — chociażby najbogatsi — dają pieniądze, lecz szeroka publiczność, wobec której bankierzy są tylko pośrednikami. Subskrypcja pożyczki nieodpowiadającej bieżącym warunkom rynkowym skończyłaby się bezwzględnie niepowodzeniem. A taki obrót sprawy jest niedopuszczalny przedewszystkiem z punktu widzenia interesów państwa, starającego się o pożyczkę.

Do pogorszenia się koniunktury, przedtem tak pomyślnej dla naszej akcji pożyczkowej, przyczyniły się zarówno wypadki polityczne, zaszły w dniach ostatnich w Europie, jak i zmiana sytuacji na rynku pieniężnym w Stanach Zjednoczonych.

Takie fakty, jak zerwanie stosunków dyplomatycznych angielsko — sowieckich, dalej konflikt Jugosławji z Albanią, grożący zaostreniem się nieporozumień włosko — jugosłowiań-

skich, następnie zabójstwo Wojkowa — musiały zaniepokoić przeciętnego obywatela amerykańskiego, nieorientującego się należycie w sprawach europejskich. Zaczął on się wahać, czy opłaci mu się ryzykować swe oszczędności na kupowanie papierów państw europejskich.

Położenie rynku pieniężnego w Stanach Zjednoczonych uległo znacznemu pogorszeniu na skutek katastrofy w dorzeczu Missisipi. Wewnętrzne zapotrzebowanie kapitałów ogromnie się w ostatnich tygodniach zwiększyło, gdyż szkody poczynione przez wylewy wynoszą zgórą pół miljaru dolarów. A nie należy zapominać, że rynek wewnętrzny pod względem bezpieczeństwa lokat stoi w świadomości obywatela amerykańskiego bez porównania wyżej od rynku europejskiego.

Należy zatem zrozumieć i odpowiednio ocenić te chwilowe trudności, jakie się wyłoniły w pertraktacjach. Sprawa zdają się one głównie do przejściowych nastrojów społeczeństwa amerykańskiego i do wewnętrznego zapotrzebowania kapitałów na rynku amerykańskim.

Rząd polski prowadzi rokowania nie z jakąś spekulacyjną galezią kapitału międzynarodowego, lecz z najpotężniejszymi, zablokowanymi grupami bankierskimi Stanów Zjednoczonych i ważniejszych europejskich ośrodków finansowych. Ci zaś nie chcą lekkomyślnie kończyć akcji doprowadzonej nieomal do samego końca.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu jeszcze opinię o sprawie pożyczki zagranicznej i o sytuacji na naszym rynku pieniężnym wypowiedzianą — w wywiadzie z współpracownikiem „Kurjera Porannego” przez wybitnego znawcę naszych stosunków gospodarczych i finansowych, p. Antoniego Wieniawskiego.

„Kursy, których poziom przed 3—4 tygodniami — powiedział p. Wieniawski o sytuacji na naszym rynku pieniężnym — był wyższy niż to ogólne położenie gospodarce usprawiedliwiłoby, był wywołany dużą obfitością pieniądza na rynku z drugiej strony nadmiernymi nadziejami, związanymi z realizowaniem pożyczki zagranicznej. Ostatnim tygodniem towarzyszyła pewna mniejsza płynność na rynku pieniężnym, jak zawsze w okresie przednowka w którym zapotrzebowanie pieniędzy dla rolnictwa wzrasta znacznie, z drugiej strony przemysł zaopatruje się

w surowce, ale mimo to jednak położenie nie daje powodu do żadnych specjalnych uwag, a wkłady w bankach stopniowo, choć powoli, wzrastają.”

W sprawie rokowań o pożyczkę oświadczył p. Wieniawski, że wnioskować można, iż w pertraktacjach nastąpiły pewne trudności. „Nie są one niespodzianką, bo położenie rynku w Stanach Zjednoczonych od kilku tygodni uległo znacznemu pogorszeniu. Ktokolwiek uważnie śledził rozwój wypadków gospodarczych, musiał zdawać sobie sprawę, że nawet w kraju tak potężnym, tak niezmiernie zasobnym, jak Stany Zjednoczone, olbrzymie spustoszenia poczynione przez wylewy Missisipi nie mogły przejść bez śladu.”

„Nie podzielam bynajmniej — zakończył swe uwagi p. Wieniawski — poglądu niektórych osób, które w pożyczce tej widziały panaceum na wszystkie niedomagania gospodarce i które wiązały z pożyczką tę przesadne nadzieje. Jeśli nawet pożyczka by zawiodła to oczywiście damy sobie radę.”

Z praktyki rolniczej

Zastosowanie kultywatora przy uprawie międzyrzędowej ziemniaków.

Ulewne tegoroczne deszcze ubiły i uklepały wprost glebę. Musimy się przed tem bronić, gdyż inaczej nasze rośliny poginą z braku dostępu powietrza. Specjalnie odczuwają to ziemniaki. Zastosowanie radełki i brony nie bardzo im pomoże. Radełko wrzuci ziemię środkiem brzozy, ubija ją natomiast pod ziemniakami, a bronowanie spulchnia glebę zaledwie po wierzchu. Trzeba myśleć o bardziej energicznie działającym narzędziu.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na zastosowanie kultywatora do spulchniania międzyrzędzi w ziemniakach. Do tego z powodzeniem da się zastosować kultywator, trzeba tylko w nim poczynić niewielkie zmiany.

Przedewszystkiem musimy uczynić przodek kultywatora tak zwrotnym, jak w siewniku i dorobić kierownicę. Zwrotność przodka uzyskujemy w ten sposób, że sztelwę zakładamy nie za hak u przodka, a tylko swobodnie uwiązujemy na tej samej długości na łańcuchu do środka uszyjki lub ostatniej belki poprzecznej na ramie kultywatora. Wiążemy w jednym punkcie i w środku belki.

Konie w ten sposób ciągną za ramę kultywatora, a przodek popychany da się łatwo kierować.

Kierownicę umieszczamy na prostopadłym sworzniu łączącym ramę kultywatora z przodkiem. W tym celu górny koniec sworznia sklepujemy u kowala, do niego dorabiamy mocne krótkie widełki żelazne z trzonkiem drewnianym, przykręcamy śrubą i kierownica gotowa.

Kierownicę lepiej umieścić z tyłu, gdyż w ten sposób lepiej widać rzędy i pewniej kierować. Możemy również jak u siewnika dorobić kierownicę z boku.

Pozostaje jeszcze uregulowanie zębów kultywatorowych. Czynność tę wykonywujemy na polu. Pozostawiamy zwykle 4 zęby i odpowiednio do rzędów regulujemy je i przykręcamy.

W ten sposób uzyskujemy w łatwy sposób z kultywatora nowe doskonałe narzędzie do uprawy międzyrzędzi.

Do obsługi potrzeba 2 ludzi. Z tych jeden prowadzi konie najlepiej przy pyskach, drugi kieruje z boku lub z tyłu przodkiem, ażeby uniknąć podrywania i niszczenia ziemniaków.

Przypuszczam, że z powodzeniem dałby się w ten sposób użyć kultywator przy uprawie buraków i innych roślin sianych rzędowo.

Napewno zastąpi drogie, specjalne spulchniacze i ruszaczki. Wystarczy bowiem zaopatrzyć się tylko w odpowiednie łapy kultywatorowe.

Pierwsze takie zastosowanie kultywatora w ziemniakach na moim polu, dało mi doskonały efekt i chciałbym tem spostrzeżeniem podzielić się z czytelnikami i zachęcić ich do prób.

Gorąco radzę spróbować a specjalnie na glebach ciężkich i złwnych, a ręczę za wynik.

Józef Bartkiewicz
osada Kuszelewo

Doroczne Zebranie Związku Ziemian.

Doroczne Zebranie Związku Ziemian odbyło się w poniedziałek dnia 27 b. m. przy bardzo licznych udziałach członków. Wysłuchano sprawozdania delegatów ze zjazdu w Wilnie i omówiono sprawę nowych kredytów siewnych. Następnie p. Brochocki w doskonale opracowanym referacie zaprezentował szczegółowo działalność zarządu w roku sprawozdawczym.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum i wyrażono podziękowanie za gorliwą i owocną pracę. Prezesowi, p. Brochockiemu, dziękowano owacyjnie za niestrudzone zabiegi nad rozwojem organizacji i proszono go

usiłnie, aby przewodniczył nadal Zarządowi Związku, ale p. Brochocki odmówił stanowczo ze względu na brak czasu a przede wszystkim z powodu wyjazdu na ćwiczenia wojskowe. Zebrani uchwalili również jednomyślnie oświadczyć gorące podziękowanie p. Wierzbowskiej za jej pracę na stanowisku sekretarki i kasjerki.

Do nowego zarządu wybrano: p. K. Romera, jako prezesa, p. St. Brochockiego, jako wiceprezesa, p. M. Wierzbowską, na sekretarkę i pp: K. Karpowicza i inż. J. Żmigrodzkiego na członków. Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. W. Pietraszkiewicz, p. W. Rogalewicz i p. St. Żmigrodzki.

W wolnych wnioskach p. W. Pietraszkiewicz zaproponował założenie przy Zw. Ziemian „Towarzystwa Wzajemnej Asekuracji gradowej” Sprawa ta będzie szczegółowo omówiona na następnym posiedzeniu Zw. Ziemian.

INFORMACJE.

Kredyt dla poszkodowanych przez gradobicie.

Z funduszy przeznaczonych przez Ministerstwo Rolnictwa na pomoc kredytową dla rolników poszkodowanych przez gradobicie, została dotychczas między poszczególne powiaty rozdzielona za pośrednictwem Kasy Spółdzielczej kwota 400.000 zł. Poniżej przedstawia się jak następuje:

Pow. Nowogródzki otrzymał	220,000 zł.
„ Lidzki	62,000 zł.
„ Stolpecki	61,000 zł.
„ Słonimski	32,000 zł.
„ Baranowicki	25,000 zł.

Oprocentowanie tych pożyczek wynosić będzie łącznie z procentem na rzecz kasy spółdzielczej (bez udziału członkowskiego) 5% rocznie.

DZIAŁ PORAD ROLNYCH.

Otwieramy w naszym piśmie dział porad rolnych, w którym specjaliści udzielać będą naszym czytelnikom informacji w zakresie wszelkich zagadnień i wątpliwości w sprawach rolniczych, hodowlanych, ogrodniczych i pszczelniczych.

Pytania, przysyłane w listach lub na kartach korespondencyjnych, z podaniem nazwiska i dokładnego adresu osoby zapytującej, prosimy adresować: Redakcja „Życia Nowogródzkiego” Dział porad rolnych.

Nowogródek ul. 3 maja Nr. 1.

CENY

W ubiegłym tygodniu notowano na rynku w Nowogródzku:

ZIEMIOPŁODY: za 100 kg. w złotych
żyto 45,25 — owies 44,50 — jęczmień 45
pszenica — 62,50 — ziemniaki 12,50

Artykuły spożywcze ceny za 1 kg.

MAKA pszenna 1.15 żytnia 0,57

CHLEB: żytni 0.70 szatrowany 0.55 razowy 0.45 pszenny 1.30

KASZA: jęczmienna 0.85 jaglana 1.— gryczana 1.10 manna 1.80 g. och 0.60 ryż 1.30

NABIAŁ: mleko litr 0.40 masło 1 kg. 3,75 ser 1 kg. 1.20 jaja po 10 gr. sztuka.

CUKIER: kryształ za 1 kg. 1.60 kostka 1 kg. 1,75

MIĘSO I TŁUSZCZ: wołowe za 1 kg. 1.80 baranie 1.80 cielęce 1.20 wieprzowe 3.— słonina 4.— sadło 4.—

KRONIKA.

Podziękowanie Marszałka Piłsudskiego. Szef Gabinetu Pana Ministra Spraw Wojskowych ppulki S. G. Beck przesłał na ręce Pana Wojewody Bezcokowicza list następującej treści:

„Pan Marszałek Piłsudski prosi Pana Wojewodę o wyrażenie w jego imieniu słów serdecznego podziękowania Komitetowi obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego w Nowogródzku za przekazaną do dyspozycji Pana Marszałka sumę 750 (siedemset pięćdziesiąt) zł. zebranych w dn. 19. III br. w Nowogródzku dzięki staraniom znane go ze swej ofiarności obywatelstwa kresowego.”

Wyjazd Pana Wojewody. Dnia 1 b. m. wyjechał p. Wojewoda do Wilna na uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Podczas pobytu w Wilnie zamierza p. Wojewoda omówić z p. Ministrem Komunikacji Romockim potrzeby wąsko i szerokotorowych połączeń kolejowych z Nowogródkiem. Do Nowogródka wraca p. Wojewoda w niedzielę dnia 3 b. m.

Nabożeństwo żałobne w dniu złożenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu odbyło się 28 b. m. o godz. 10-tej. Celebrował mszę św. Ks. rektor Rojko w otoczeniu Ks. prefektów Brezki i Babinowskiego. Na chórze grał na skrzypcach p. Pigłowski a marsza żałobnego Chopina wykonała orkiestra Tow. muz. ze współudziałem p. Jankowskiego.

Pożegnanie tegorocznych abiturjentów odbyło się w tym roku w bardzo uroczysty sposób. W ubiegłą

niedzielę zgromadzili się w sali rysunkowej gimnazjum państwowego przedstawiciele władz i miejscowego społeczeństwa z panią Wojewodziną Bezcokowiczową i panem Wicewojewodą Parfjanowiczem na czele. Do abiturjentów przemawiali dyr. Bylczyński i naucz. Majchrzycki, poczem nastąpiło rozdanie świadectw. W imieniu maturzystów odpowiedział abit. Lipiński, a w imieniu rodziców dyr. Fryzendorf. Na zakończenie zwrócił się do obecnych Ks. Biskup Łoziński z dłuższym przemówieniem. Tego samego dnia rano odbyło się uroczyste rozdanie świadectw w Seminarjum duchownym, zakończone wspólnym śniadaniem. Przemawiał Ks. Rektor Rojko.

Wystawa obrazów w Nowogródzku. Doroczna wystawa rysunków i róbót ręcznych uczniowskich w gmachu gimnazjum państwowego posiada obecnie nielada atrakcję.

Z inicjatywy p. Władysława Łozińskiego połączono wystawę prac uczniowskich z wystawą obrazów miejscowych malarzy pp. Władysława i Karola Łozińskich, Henryka Downara-Zapolskiego i Edwarda Kuczyńskiego. Wystawa zajmuje trzy sale. Niewielka opłata za wstęp jest przeznaczona na L. O. P. P., kosztem i staraniem której wystawa została urządzona. — Jak dotąd wystawa nie cieszy się większą frekwencją, a szkoda, bo obok artystycznych walorów wystawionych obrazów, obserwatora od razu uderza niezwykła swojskość tematów i ukończenie przepięknych krajobrazów Nowogródzki.

Przejdźmy się po wystawie. Większa sala jest całkowicie poświęcona pracom uczniów. Z całkosztalitu przebija się umiejętna metoda rozwoju zdolności i fachowych środków w ciągu kilku lat nauki. Zwracają uwagę szczególnie ornamentacje subtelnością kompozycji i umiejętnym doбором barw. Cały szereg udatnych studjów portretowych, rysowanych kredką, przykuwa uwagę dzięki uchwyceniu podobieństwa. Wyróżniają się prace uczniów Romanowicza („głowa psa”), Hocki i studja martwej natury. Centralne miejsce zajmuje popiersie Mickiewicza, doskonała praca p. Zygmunta Wencla profesora rysunków.

Dwie boczne sale są zajęte obrazami czterech wymienionych malarzy. P. Henryk Downar-Zapolski prócz kilku bardzo dobrych kopji polskich pejzażystów wystawił kilkanaście prac oryginalnych, krajobrazów o swoistym kolorycie, tchnących nastrojem i poezją przestrzeni.

P. Władysław Łoziński wystawił cały szereg krajobrazów, prace ostatnich paru lat. — We wszystkich widać doskonale odczucie natury, kontrastów

nieba, wód i ziemi. Obrazy tchną pełnią powietrza, przestrzeni i nastrojem chwili. — Ciekawe są dwa portrety, matki Biskupa tutejszej diecezji i młodej panienki. Na pierwszy plan wśród krajobrazów wybija się obraz „Niebieskie źródła”, inna, może najlepszą pracą p. Władysława Łozińskiego jest obraz olejny „Pochód na Sybir” według rysunku Grotgera, jeden z momentów martyrologii polskiej wśród bieli śniegów sybirskich P. Karol Łoziński jak niegdyś Stanisławski zamyka przestrzeń na niewielu centymetrach płótna i w ten sposób podwaja efekt. Wystawione prace w ilości 68 obrazów, cykl „Jesiień”, krajobrazy z Szwajcarii, z Tatr, z Nowogródzki, nastrojowe, wszystkie posiadają równie zalety. Doskonale rysunek, zharmonizowanie barw, szeroki plein-air, daleką perspektywę i co trzeba podkreślić, jako najważniejszą zaletę malarza, głęboko odczuta poezja chwili. Trudno wskazać, jakie z tych pięknych rzeczy wybija się na pierwszy plan. Może najbardziej do serca przemawiają obrazy „Turnie tatrzańskie”, „Boracini”, „Mendle”, „Staw”...

P. Edward Kuczyński, absolwent, który obiera karierę malarską, wystawił, niestety, niewiele prac ze swego dotychczasowego dorobku. Wystawione obrazy świadczą o rozwijającym się dużym talencie malarskim. Krajobrazy, malowane przeważnie z pamięci uwydatniają pewność linii, wielkie poczucie prawdy i techniki. Na zakończenie dodać należy, że ogólne zaciekawienie wzbudzają doskonale ołówkowe i kredkowe prace z dawnych lat (1863 r.) Ludwika Czeczotówny, późniejszej żony p. Władysława Łozińskiego a matki Biskupa.

Wystawa obecna potrwa do 5-go lipca włącznie, aby dać możliwość zwiedzić ją wszystkim, interesującym się rodzimą sztuką.

Widz.

Wycieczka nauczycielska z Poznania przyjeżdża do Nowogródka dnia 5 b. m. o godz. 12 min. 10, o 16 wyjeżdża nad Śwież. nazajutrz wraca do Nowogródka, zwiedza miasto, a o 17.50 wyjeżdża z Nowogródka i udaje się przez Nowojelnię, Lidę, Hajnowkę do Białowieży.

Komitet budowy kaplicy rzym. kat. w Kuszelewie odbył niedawno pierwsze zebranie organizacyjne, na którym ukończył się Zarząd w składzie następującym: przewodniczący ks. dziekan Bukraba, zast. przew. p. K. Lewiński, sekretarz p. W. Wojewódzki, zast. sekr. p. M. Parfjanowiczowa, skarbnik p. W. Tarszecki, zast. p. T. Mazurek człon-

kowie: p. Hryniewska, p. Jellinkowa, p. E. Fryzendorf i p. J. Gałęziewicz. Następnie wybrano Komisję budowlaną w osobach: p. Fryzendorfa, p. Gałęziewicza i inż. Sroki. Uchwalono rozpocząć szeroką akcję zbierania składek i przystąpić zaraz do zwózki kamienia na budowę.

Gimnazjum białoruskie otrzymało na rok szkol. 1927/28 prawa publiczności dla klas I—III lit. B.

Podrutek. W ub. tygodniu w Baranowiczach na ul. Szosowej znaleziono dziecko w wieku około 10 miesięcy. Przy dziecku znajdowała się kartka z następującym napisem: „Dziecko podrzucam, gdyż ojciec umarł, a sama nie będę mogła żyć; chrzczone, na imię ma Zośka.” Policja przesłała biedną Zośkę do ochronki.

Niebezpieczna zabawa. Mieczysław Ciechanowicz ze wsi Tartaki w pow. Baranowickim znalazł zapalnik od granatu francuskiego i zaczął się nim bawić. W pewnym momencie zapalnik wybuchł, raniąc b. ciężko trzynastoletniego chłopca.

Tragedja życiowa. We wsi Bieńkowie w pow. Baranowickim znaleziono na strychu powieszoną 22-letnią Katarzynę Sawczykównę. Sledztwo ustaliło, iż Sawczykówna przed miesiącem po urodzeniu nieślubnego dziecka dostała pomieszenia zmysłów, a obecnie życie zakończyła samobójstwem.

Egzamin dojrzałości. (kor. wł.) W dniu 21 b. m. zostały ukończone egzamina maturalne w Seminarjum Nauczycielskim Żeńskim im. Matki Marii Karoliny Darowskiej w Stonimie.

Egzamina złożyły następujące abiturjentki: 1) P. Balczynasówna Kazimiera, 2) P. Borowska Halina 3) P. Brennekówna Wanda, 4) P. Jelenka Zofja, 5) P. Kozłowska Helena, 6) P. Krajewska Ludomira, 7) P. Kutznerówna Aleksandra, 8) Lipczyńska Antonina, 9) P. Malewska Bronisława, 10) P. Małachwiejówna Helena, 11) P. Mierzejewska Jadwiga, 12) P. Różycka Aleksandra, 13) P. Ruskowna Juljana, 14) P. Sandziukówna Marja, 15) P. Sawicka Irena, 16) P. Smoliczówna Wanda, 17) P. Stabrowska Wanda, 18) P. Uhrynowiczówna Bernarda, 19) P. Ważewska Elżbieta, 20) P. Wieszłówna Stanisława, 21) P. Zalewska Zofja i 22) P. Ziniewiczówna Janina.

Najlepiej złożyły egzamina Pp. Borowska Halina, Balczynasówna Kazimiera, Mierzejewska Jadwiga i Sawicka Janina.

WIEDZA i ŻYCIE.

Mleko jako produkt spożywczy

W Niemczech w roku 1906 ogłoszono niezmiernie ciekawą statystykę, obrazującą wartość produkcji rozmaitych gałęzi przemysłu rolnego i innych. Dowiadujemy się z niej, że wartość ta wynosiła:

Spirytusu 94.000.000 mk., — produktów hutniczych 264.000.000 mk., — cukru 418.000.000 mk., — kartofli 875.000.000 mk., — produkcji browarnej 1.120.000.000 mk., — produkty górnicze łącznie z węglem kamiennym 1.417.000.000 mk., — pszenicy i żyta łącznie 2.253.000.000 mk., — dochody z kolei prywatnych i rządowych 2.437.000.000 mk., — produkcja mleka 2.642.000.000 mk.

Nie mamy dokładnej statystyki produkcji mleka u nas, postaramy się jednak określić jej cyfrę drogą uboczną rozumie się tylko w przybliżeniu. Wiadomo, że konsumpcja mleka wynosiła w r. 1910 na głowę i rok:

W Dreźnie 152 litry, — w Monachium 143 litry, — w Amsterdamie 181 litry, — w Buenos Aires 163 litry, — w Paryżu 156 litry, — w Wiedniu 145 litry, — w Sztokholmie 272 litry, — w Szwajcarii 377 litry, — w Hamburgu 119 litry, — w Berlinie 123 litry.

Ze względu na to, że kraj nasz nosi charakter wybitnie rolniczy, należy przypuszczać, że konsumpcja mleka musi być u nas wysoka, w każdym razie — sądząc z analogii — nie może być ona niższą od 150 litrów na głowę rocznie. Przyjmując cyfrę ludności naszej Rzeczypospolitej na 30.000.000, a przeciętną cenę litra mleka w przeciągu całego roku 30 groszy — otrzymamy w rezultacie przypuszczalną wartość produkcji mleka w Polsce $150 \times 30.000.000 \times 0,30 = 1.350.000.000$ złotych.

Ponieważ Niemcy liczą dwa razy tyle ludności co u nas, a otrzymana dla wyrażenia wartości produkcji cyfra jest mniej więcej dwa razy mniejszą niż w Niemczech — należy przypuszczać, że obliczenia nasze są trafne i bliskie rzeczywistości.

Okazuje się, że mleko w budżecie gospodarczym państwa odgrywa bardzo poważną rolę, ważniejszą od wielu innych, warto więc nad tą produkcją głębiej się zastanowić i rozważyć warunki, w jakich ona się przejawia.

Mleko, będąc idealnym środkiem spożywczym, jest jednocześnie idealnym napojem i pokarmem, zawiera bowiem w sobie w łatwo przyswajalnej

formie wszelkie składniki, niezbędne do budowy organizmu młodego i utrzymania w równowadze organizmu dojrzałego. Zawiera ono ciała białkowe, jak sernik, laktoalbuminę i laktoglobulinę, następnie tłuszcz, cukier mlekowy, sole mineralne i wodę. Świeże mleko jest nieprzeźroczystą emulsją, nie ścinającą się przy gotowaniu. Głównym składnikiem mleka jest woda, w której inne składniki znajdują się rozpuszczone, lub zawieszane w postaci drobniutkich cząsteczek. Przeciętna procentowa zawartość składników przedstawia się w następującym świetle.

Składniki:	Przeciętnie %	w jednym litr. mleka zawiera się
Woda	87,6%	876 gr.
Tłuszcz	3,5%	35 "
Ciała białkowe	3,5%	35 "
Cukier mlekowy	4,7%	47 "
Sole mineralne	0,7%	7 "

Jeden litr mlega ma wartość odżywczą wyrażoną w 675 kalorjach. Taką samą wartość przedstawia inne jedzenie, np.

230 gr. cielęciny	235 kal.
200 " kartofli	175 "
35 " masła	265 "
	675 kal.

Pierwsza potrawa, t. j. litr mleka kosztuje 30 gr., druga zaś — cielęcina z przysmażonymi kartoflami — $48 + 3 + 21 = 72$ gr. A więc druga potrawa kosztuje $2\frac{1}{2}$ razy drożej niż pierwsza i na tem polega olbrzymie znaczenie mleka, jako taniego, a pożywnego i dobrze przyswajalnego pokarmu.

Po za wskazanymi już składnikami mleko zawiera w sobie nadzwyczaj cenne substancje w nieważkich prawie ilościach, dostatecznych jednak, aby mieć istotny wpływ na normalny wzrost organizmu i jego prawidłowe funkcjonowanie. Normalny rozwój organizmu bez tych substancji jest niemożliwy, brak ich w pokarmach wywołuje ciężkie schorzenia, kończące się zwykle wynędznieniem, wreszcie śmiercią. Są to tak zwane witaminy, czyli substancje dopełniające pożywienie. Znajdują się one poza mlekiem jeszcze w całym szeregu innych produktów roślinnych i zwierzęcych.

W mleku rozróżniamy witaminy A, B, C i D. Witaminy A znajdują się w tłuszczu mleka, a pozatem w zielonych liściach, jarzynach liściastych,

marchwi i pomidorach. Dzieci karmione mlekiem zbieranym, a więc pozbawionem tłuszczu i witamin A, chudły, nędznie, dostawały choroby galki ocznej, typowej krzywicy, rachitis; przez dodanie do pożywienia masła, które jest bardzo bogate w witaminy A, dzieci poprawiały się bardzo szybko, a wszelkie chorobowe objawy ustępowały.

Drugi czynnik witaminy B jest czynnikiem antineurotycznym; brak jego w pożywieniu wywołuje ciężkie schorzenia układu nerwowego, często kończące się śmiercią, choroba ta — beri—beri — występuje masowo w Japonii, na Jawie, we Wschodniej Azji i Afryce. Witaminy B spotykamy pozatem w osłonce owocowej i nasiennej ryżu, pszenicy lub żyta, a więc w otrębach, następnie w jajach, drożdżach, świeżych jarzynach i owocach. Doświadczenia prof. Marchlewskiego robione na kurach, którym podawano pokarm, pozbawiony witamin B, dowiodły, że kury chudły, dostawały gwałtownych kurczów mięśni nóg, skrzydeł i szyi, niezdolne były do chodu i lotu, wreszcie ginęły. Zmiana diety zapobiegała dalszemu szerzeniu się choroby.

Trzeci czynnik witaminy C — czyli czynnik przeciwskorbutowy znajduje się w nieznacznej ilości w mleku, w ilościach większych w pomarańczach, cytrynach, surowej kapuście, pomido-

rach i w świeżych jarzynach. Brak jego w potrawach wywołuje u ludzi dorosłych skorbut, u dzieci zaś chorobę Barlowa. Przez nadmierne gotowanie mleka czynnik ten zostaje zniszczony. Mleko ogrzane do 120°C przez 10 minut, mleko kondensowane, sproszkowane — nie zawiera witamin C. Mleko od krów na paszy zielonej zawiera tych witamin znacznie więcej, niż przy paszy suchej. Wreszcie czwarty i ostatni dotychczas znany czynnik D, zwany antirachitycznym, reguluje przyswajanie wapnia i fosforu, a tem samem kalcyfikację kości. Znajduje się on w tłuszczu mleka, obok witamin A, jak również w olejach rybich, głównie w tranie. Dzieci pozbawione witamin D zapadają na krzywicę, czyli chorobę angielską.

Opisane cztery kategorie witamin mają szczególne znaczenie dla małych dzieci. Człowiek dorosły, jako organizm rozwinięty, potrzebuje tych czynników znacznie mniej, pozatem otrzymuje on je w dostatecznej ilości w zwykłym pożywieniu. U dzieci zaś, dla których mleko jest częstokroć wyłącznym pokarmem, brak witamin w mleku odżywa się długim szeregiem wspomnianych już chronicznych cierpień, które w rezultacie prowadzą je do śmierci.

Dr. Z. Domański.

DZIAŁ PORAD PRAWNYCH.

Otwieramy w naszym piśmie dział porad prawnych, w którym specjaliści udzielają naszym czytelnikom informacji z dziedziny bieżących zagadnień prawnych.

Pytania w listach lub na kartach korespondencyjnych, z podaniem nazwiska i dokładnego adresu osoby zapytującej, prosimy adresować Redakcja „Życie Nowogródzkie” Dział porad prawnych.

Nowogródek ul. 3 maja Nr. 1.

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki (ukończ. Warsz. Konserwatorium) i języka francuskiego udziela lekcji według najnowszej metody. Zgłoszenia przyjmuje admin. „Życia Nowogródzkiego”.

Chcę egzercytować się 2 godz. dziennie na dobrym fortepianie lub pianinie w domu prywatnym, ofiarując wzajemnie lekcje muzyki, francuskiego, lub zapłatę. Oferty dla „Pianis!ki”, adm. „Życia Nowogródzkiego”.

OBWIESZCZENIE.

NADLEŚNICTWO NOWOGRÓDZKIE w Nowogródku

niniejszem obwieszcza że w dniu 7 lipca 1927 roku o godz. 12-ej w lokalu nadleśnictwa w Nowogródku

odbędzie się **LICYTACJA** na sprzedaż lasu zniszczonego przez orkan w oddziale 1-szym obrębu Jatrzańskiego uroczysko „Bakiejowszczyzna” o ogólnej ilości około 5000 m² użytku i 13000 m² drzewa opałowego według następujących cen wywoławczych:

Sosna do 20 cm. średnicy	à 7 zł. za 1 m ³ .	dąb do 20 cm. średnicy	à 9 zł. za 1 m ³ .
" od 21/30 cm. "	à 12 " " 1 "	" od 21/30 cm. "	à 21 " " 1 "
" od 31/40 cm. "	à 15 " " 1 "	" od 31/40 cm. "	à 29 " " 1 "
" od 41/50 cm. "	à 22 " " 1 "	" od 41/50 cm. "	à 43 " " 1 "
" od 41/wyżej "	à 22 " " 1 "	" ponad 50 cm. "	à 65 " " 1 "
		drzewo opałowe sosnowe	à 2,2 " " 1 m ³ .
		" " dębowe	à 1,4 " " 1 "

WADJUM LICYTACYJNE 10.000 zł. Licytacja dokonana będzie ustnie i za pomocą ofert pisemnych.

Dokładne warunki kupna są do przejrzania w Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży i w Nadleśnictwie.

NADLEŚNICTWO NOWOGRÓDZKIE.

Stonimskie Żeńskie Seminarjum Nauczycielskie, znajdujące się pod umiejętnym fachowym kierownictwem siostr Niepokalanek w osobach Przełożonej Dyrektorki Seminarjum rok rocznie kończy coraz to większy zastęp wykwalifikowanych sił, zdolnych do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy nauczycielskiej na wschodnich rubieżach naszej ojczyzny.

Nowemu zastępowi młodzieży życzymy pomyślności w swym zawodzie.

K.

Derewna. (od naszego koresp.) W dniu 12 czerwca b. r. jako w dniu wyborów do zebrania gminnego w gminie Derewna pow. Stonimskiego zjechali na lustrację do Derewny pp. naczelnik Wydz. Sa... Województwa p. Chmielowski i starosta pow. Stonimskiego p. Dr. Jan Dorosz. Pomiedzy Urzędem Gminy a Szkołą Powszeczną w Derewnie zbudowana została na przyjęcie gości brama z napisem „Salve” udekorowana zielenią i barwanami narodowymi. Wzdłuż drogi ustawiła się dziatwa szkoły powszechnej, Och. Straż Pożarna ze swym Hufcem P. W. ludność miejscowa i przedstawiciele Samorządu Gminnego wójt Pulikowski, sekr. Opalko i radni gminni. Szkolnictwo tej gminy reprezentowali pp. Kaniajówna i Halski Mieczysław.

Gdy zjechało auto, goście zostali obsypani kwiatami przez dziatwę szkolną i powitani okrzykiem „Niech żyją” Kom. Poster. p. Koral Wojciech zaraportował. Następnie Hufiec P. W. sprezentował bron i Wójt w otoczeniu ludności podając chleb i sól, krótko i dobitnie powitał przybyłych reprezentantów Rządu.

Wizytacja Urzędu Gminnego oraz betoniarni, jakoteż prac drogowych trwała godzinę, poczem na prośbę kier. szkoły p. Halskiego pp. Naczelnik i Starosta obejrzeni zniższy zony budynek szkolny, wydając natychmiast potrzebne zlecenia i instrukcje w celu rozpoczęcia remontu.

Z Derewny udali się pp. lustranci do siedzib Komitetów Wyborczych do Zebrania Gminnego, pozostawiając po sobie miłe wrażenie i zadowolenie ludności.

Przy sposobności pozwolę sobie wyrazić specjalne uznanie p. Starości za jego energję w sprawie oświaty która jest przecież jednym z najważniejszych filarów naszej siły i dobrobytu.

Derewna w czerwcu 1927 r.

M.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Urząd Wojewódzki — Okr. Dyr. Rob. Publ. w Nowogródku ogłasza

P R Z E T A R G

na wykonanie w roku bieżącym przy gotowych fundamentach, budowy parterowego z facjatami drewnianego 2 rodzinnego domu mieszkalnego na kolonji urzędniczej w Nowogródku (bez otynkowania).

Rejestrowane firmy bupowlane,

chcące wziąć udział, w przetargu

zechcą zwrócić się do Okr. Dyr. Rob. Publ. w Nowogródku,

gdzie otrzymają ślepe kosztorysy.

O. D. R. P. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 8. VII. r. b.

Wadium — w wysokości 5% od zaoferowanej ceny

należy dołączyć do oferty — kwitem Kasy Skarbowej lub papierami procentowymi.

Za Wojewodę

Inż. E. FRYZENDORF.

Dyrektor

19

Kośbę i żniwo 1927 r.

wykonać mogą rolnicy sprawnie i tanio, jedynie oryg.

SZWEDZKIEMI MASZYNAMI ŻNIWNEMI

„WESTERAS“

Na ostatniej wędrownej wystawie maszyn rolniczych w Szwecji otrzymały maszyny żniwne

„WESTERAS“

najwyższe państwowe odznaczenie jako jedyną pierwszą nagrodę,

podczas gdy równocześnie wszystkie inne amerykańskie maszyny, znanych w świecie powszechnie typów otrzymały drugie miejsce.

1/2 należności 1 listopada 1927 r.

1/2 należności 1 maja 1928 r.

Najtańsze źródło zakupu:

pługi jedno i wieloskibowe,

Kultywatory,

brony posiewne i sprzężynowe,

kieraty, młocarnie wialnie,

siewniki,

maszyny i narzędzia mleczarskie

na 10-cio miesięczne rozpłaty.

P O L E C A

Biuro Rolniczo Techniczne Inż. STANISŁAW NAWAKOWSKI

w Warszawie Kredytowa 4,

w Nowogródku 3 Maja 1,

w Horodzieju Szosowa 32,

w Białymstoku Sienny Rynek 10.

21.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Magistrat m. Nowogródka ogłasza w drodze piśmiennych ofert na dzień 4 lipca 1927 r.

P R Z E T A R G

na budowę i wydzierżawienie gmachu miejskich jatek mięsnych i lodowni w Nowogródku.

Oferty będą przyjmowane do godz. 12-iej, dnia 4 lipca 1927 r. O godz. 14-tej może być zarządzony ustny przetarg.

Do oferty należy dołączyć kwit kasy miejskiej o wpłaceniu wadium w wysokości 5.000 zł.

Gmach murowany winien być wzniesiony w ciągu roku od dnia przetargu według opracowanych przez Magistrat projektu i KOSZTORYSU I POWINIEN ZAWIERAĆ 20 JATEK I LODOWNIE.

W ofercie winno być wyraźnie słownie zaznaczone, za jaki okres dzierżawy przedsiębiorca podejmuje się wybudować gmach jatek mięsnych i lodownię, pokrywając tenutą dzierżawną należność za budowę.

Po wykończeniu do gmachu tego będą przeniesione wszystkie jatki mięsne znajdujące się w obrębie miasta.

Plan budynku, kosztorys i szczegółowe kondycje są do obejrzenia codziennie w kancelarji Magistratu m. Nowogródka.

17.

(—) A. CZECHOWICZ
Burmistrz m. Nowogródka.